NUMER 20. KWARTAŁ II.

NUMER 72. ROK TRZECI



MOTYL

PIĄTEK DNIA 28. MAJA 1830. ROKU.

PRZYIEMNOŚĆ CHOROBY.

Iakto, przyiemność bydź zdjętym chorobą?
Nie Panie bracie, na to rozbrat z tobą.
Rozbrat i bracie!... Dobrze przyiacielu,
Trzebaż brać iednak rzeczy ze stron wielu,
Choroba bowiem, gdy nie iest doskwierną,
Stanie za rozkosz i to nie pomierną.
Słuchaj mię ieno, te tysiące zdarzeń,
Mniéj weselących w ziemskim kraiu marzeń,
Komuż się mogą przytrafić innemu,
Komuż dokuczą ieźli nie zdrowemu?
Musi gospodarz wszystkiem się zajmować,
Wszystko pamiętać, wszystkiego pilnować,
To tego bawić, to tego odprawić,
To zysk przemyślić, to straty naprawić,
To przy nadpróżnym worku dopożyczyć,
Kłocić się z każdym z kim się przyijdzie liczyć,

Ustawne listy a regestra pisać,
Czego nie stanie, czasom z palca wyssać,
Słowem codziennie musi się uiadać,
Martwić zagrzyzać na siłach upadać,
I na ostatnie trosek dokończenie,
Ciągłe na twarzy mieć rozweselenie!
Takie iest życie gospodarza męża,
Na próżno siły pracuiąc natęża,
Na próżno chodzi po rozum do głowy,
Nic mu iednakże niedaruią... zdrowy.
Cale odmienna wszystkich rzeczy postać,
Gdy mu na szczęście przyjdzie chorym zostać:
Każdy mu życzy spoczynku i ciszy,
Żadnych skarg, żadnych pretensji niesłyszy,
Leży spokojnie na łożu błogości,
Nudnych i oschłych nie przyjmuie gości,
Żadna go przykrość ziemska nie doliga,
Służyć mu ieden drugiego wyściga,
Obchodzą z nim się iak gdyby z dziecięciem,
Cieszą się każdem pokarmu połknięciem,
I ieźli tylko choroba nie wściekła,
Nie źle, doprawdy, choćby się przewlekła..
Patrz, koło łóżka żona, dzieci tkliwe,
I przyiacioły stawaią życzliwe,
Słuchaj iak wielbią iak go wychwalaią,
Iak mu się wdzięczą, iak się uśmiechaią,
Iak niestworzone, aż trudno uwierzyć.
Prawią mu dziecie by nudę uśmierzyć;
Zewsząd mu lecą pociechy, wygódki,
Miłość i przyiaźń biegą na wyprzódki.
W lada czém żona mężowi nie przeczy,
Iak to bywały pospolite rzeczy.
I owszem płacze kochanego męża,
Chory ią w ówczas niemocą zwycięża.

Ma na skinienie o co musiał błagać,
Cóż czy niemiło czasem *niedomagać*?

NAJPOWABNIEJSZA ŚMIERĆ.

Skoro iutrzenka bladawa,
W poduszki moie zawita,
Pierwsza moia dzienna sprawa,
Iest do buffetu wizyta,
Każda dotknięta potrawa,
Bozkim urokiem pochwyta,
A choć gęba iuż otarta,
Reszta oczyma pożarta.
Pić, przyiemność to iałowa;
Dla Komusa szczerych braci,
Piię, gdy mi cięży głowa,
Iem zaś, gdy mi zdrowie płaci,
Wena moia całkiem nowa,
Maluie rozkosz w postaci,
Siedzącéj z pękatą miną,
Nad pasztetową ruiną.
Kiedy o czwartéj godzinie,
Wchodzę prosto do traktjerni,
Brzuch mój zawsze próg wprzód minie,
Wiodąc rej iak Hetman Czerni,
I kształcąc się na świninie,
Wkrótce tak się rozobszerni,
Że przy otwartych podwoiach,
Wyjdę w tryumfalnych znoiach.
Dobry kucharz, gdym zgłodniały,
Zda się nad ludzkiem zjawieniem,
Co z głębi przybytku chwały,
Ludzkiem rozrządza plemieniem,
Każdy przednim stan zdumiały,
Uczcij mistrza wdzięcznem pieniem,

Darów nieba on szafarzem,
Kuchnia chwalnią, piec ołtarzem.
Ale naco nam wywodów,
Przyiaciele, czyż niewiemy,
Że pradziady w czasie godów,
Lepiéj iedli iak my iemy,
Że bez długich korowodów,
Zjadłszy....daléj nie wchodziemy,
Lecz do nas wiedzieć należy,
Żeśmy przyszli po wieczerzy.
Niech mię z kosą śmierć nadybie,
Pośród wielkiego bankietu,
Nie tak iak Ionasza w rybie,
Lecz przy rybie u buffetu,
I na wiecznéj snu siedzibie,
Którę życzę mieć z pasztetu,
Niech będzie napis, *Tutaj leżą kości,*
Poety, który pierwszy umarł z niestrawności.

NIEKTÓRE WIERSZE

(*z dzieła: świat po części przejrzany.*)

Autor tych wierszy Daniel Bratkowski żył przy końcu XVII. wieku, i dziełko swoie w rodzaiu epigrammatów napisane roku 1793 wydał w Krakowie. Ten zabytek z czasów bardzo niekorzystnych dla naszéj literatury, równie iak Flis Klonowicza, który żył za Iana Kazimierza, przekonywa, iż niektórzy Poeci pośród powszechnego skażenia ięzyka czystość mowy zachowali. Bowring w dziele swoiem *Specimens of the Polisch Poets with notes and observatios on the Litterature of Poland*, które z tém pięknem godłem:

Narody nie gasną,
Lecz i za mogiłą,
Maią bytność iasną,
Cnót i nauk siłą.

1827 roku wyszło w Londynie, wspomina o Danielu Bratkowskim iako na szczególną wzmiankę zasługuiącym:

O MODZIE

Mościwe Panie, mody wymyślacie,
A czemuż mody téj nie przestrzegacie,
Aby bogata szła za ubogiego,
Tych właśnie czasów potrzebaby tego,
Ubogi żołnierz wspomógł by się prędzéj,
Szlachcić zniszczony zapomniałby nędzy,
Chwyćcie się mody téj Mościwe Panie,
Uboga szlachta podziekuią za nie.

ŚWIAT

Kto dobry rycerz, wielmożny rycerzem,
Kto Dygnitarzem z sobolim kołnierzem,
Kto zbił Turczyna, Regimentarz panie,
Kto Regimentarz, kogo na to stanie.
Kto filozofem, który dyskuruie,
Kto dyskuruie, kto wino kupuie,
Kto krasomóca, który gładko prawi,
Kto gładko prawi, który wino stawi.

CZŁOWIEK MUCHA.

Mucha, gdy na co suchego upadnie,
Wylecić może, nie tak zginie snadnie;

Lecz, gdy do czary skrzydełka zawinie,
Tamże iuż tonie, tamże zaraz ginie,
Tak człowiek kiedy ie suche potrawy
Zdrów, kiedy niema z piiaki zabawy,
Lecz kiedy w trunku wszystek się zaleie,
Tak się z nim właśnie iako z muszką dzieie.

PUZDERKO z KLUCZEM.

Flaszki frant ieden w puzderku zamykał,
A co minuta, odmykał i łykał;
Hałas sam czyni, wypito z pod klucza.
Klucz niepomoże, gdy gęba dokucza,
Chcesz żeby w flaszce stawało pod szyie,
Zamykaj gębę bo klucz nie wypiie.

MŁODSZY KONIEC.

Młodszy iest koniec, gdzie młodsi siadaią,
Niechaj też młode potrawy iadaią,
Staruszkom wołu, młodym cielęcinę,
Najstarszym wieprza, młodszym prosięcinę,
Starszym to kury, a młodszym kurczęta,
Starszym gołębie, młodszym gołębięta:
Młodszym to pisał, lecz gdy się starzeię,
Za wieku mego niech się tak nie dzieie.

ŚWIAT CO UMIE.

Iedynyś człowiek i w iednym momencie,
Troiakie możesz mieć u ludzi wzięcie,
Idź w oszarpanym bardzo karmazynie,
Czapki niezdjąwszy, nie ieden cię minie.

W tymże momencie ty iedne pachole,
Zrzucaj te łaty, a weźmij sobole,
Patrz iaki taki z drogi ustępuie,
Zagląda w oczy, czapeczkę zdejmuie;
Zrzućże sobole, bierz zaraz siermięgę,
Za lada sprawką zaraz weźmiesz cięgę.

ŻĄDZE ŚWIATA.

Sami niewiemy na téj nizkiéj ziemi,
Co pierwéj prosić, kiedy wiele chcemy.
Każdy do śmierci wiele sobie życzy,
Każdy pieniądze, co ich trzyma liczy,
Pan Bóg człowieka nieukontentuie,
Iedno otrzyma drugie usiłuie,
Żaden dość niema, chciwość co dnia dusi;
Tak człek ubogim do śmierci bydź musi.

M O T Y L.

Ciemny motyl rad ciemnicy, nie nawidzi w nocy świecy,
Nienawidzi motyl światła, świecę zgasić w koło lata,
Iasno świece zagasiłeś, twe skrzydełka opaliłeś,
Prawda świeca, motyl za się, kto iest motyl niech pozna się.

A N E K D O T A.

Delikatność.

W stołecznem mieście*** zebrało się iednego razu towarzystwo pierwszych osób, celem obejrzenia skarbcu koronnego. — Gdy się iuż goście widokiem pięknych i nader kosztownych klejnotów nasycili, Inspektor odprowadziwszy ich do pierwszego pokoiu, prosił, aby się króciuchną chwilkę zatrzymać raczyli, i natychmiast

przyniósł miednicę pszennych otrąb. Towarzystwo zastanowiło się, kiedy prosił, aby każdy z gości umył sobie ręce i pytano go ze śmiechem, o przyczynę, tak szczególniéjszéj ceremonji. — To iest urządzenie, od bardzo dawnych czasów, odpowie: początek zaś onego był taki. Zdarzyło się, że raz towarzystwo najznakomitszych osób oglądało skarbiec tutejszy. Młoda dama znalazła w iednym nader kosztownym pierścieniu tak wielkie upodobanie, że się nie mogła wstrzymać od zatrzymania onego w ręku, w mniemaniu, że iéj nikt nie uważa. Owczasowy Inspektor gabinetu chciał uratować honor téj damy, przyniosł misę otrąb, oświadczył towarzystwu, że umywanie się w nich starożytnym iest zwyczaiem i podawał miednicę wszystkim kolejno, owéj zaś damie na samym ostatku. Ta zrozumiała skinienie Inspektora i umywaiąc ręce, wpuściła pierścień w otręby; tym więc sposobem uratowany został pierścień, honor damy i urząd Inspektora, ktoryby był nie zawodnie utracił, gdyby się był pierścien nie znalazł. Chwaląc delikatność ówczasowego Inspektora, goście wśrod śmiechu i żartów umywali sobie ręce. Młoda hrabina *** otrzymała miednicę na samym ostatku, i ona gładkie umyła sobie rączki; nikt niedostrzegł iéj rumieńca, iedynie tylko wzrok iéj żegnaiący Inspektora okazał, ile mu iest wdzięczna za tak pobłażaiącę delikatność. Zaledwie sam pozostał, poszedł do miednicy i znalazł pierścień do klejnotow korony należący. — Od tego czasu klejnoty pod szkłem tylko okazywane bywaią.

Explication de la gravure Nro. 72. *Chapeau de Paille de riz Robe de Gros de Naples prisme.*

Objaśnienie ryciny Nro. 72. Kapelusz ryżowy, suknia Grodenaplowa mieniona.

W A R S Z A W A.
W DRUKARNI PRZY ULICY LESZNO Nro. 660.